Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 12 Października 1912 roku | № 123

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • **Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.**

Rozdział Kościoła od państwa we Francyi.

(*Dok.*)

Im bardziej francuscy biskupi uginali się przed swoim rzymskim kolegą, tem gorzej byli za to wynagradzani.

W całym zatargu o rozdział Watykan haniebnie obchodził się z francuskimi biskupami[1]).

Liczył się z całym światem tylko nie z nimi.

Jeżeli najwyżsi pasterze francuscy liczyli, na to że przez rozdział uwolnią się od państwowej opieki, która im dotychczas tak była uciążliwą, to mieli oni zaraz odczuć, że zamienili jarzmo państwowe bardzo znośne na rzymskie o wiele bardziej gnębiące.

Należało się spodziewać, że skoro ze zniesieniem konkordatu prawo państwa mianowania biskupów przestało istnieć, to według ogólnych zasad kościelnych prawo to przejdzie do katedralnych kapituł.

Ale Rzym szanował prawo kościelne o tyle tylko, o ile mu to było dogodnem i natychmiast przywłaszczył sobie prawo obsadzania francuskich stolic biskupich.

Biskupi mają przedstawiać Rzymowi swoich kandydatów, który jednak z ich zdaniem zupełnie się nie liczy i mianuje kogo chce[1]).

Ponieważ Watykan samodzielnie szafuje stolicami biskupiemi we Francyi i kapeluszami kardynalskiemi, to może on liczyć na bezgraniczne poddaństwo tych wszystkich, którzy dążą do kościelnych honorów i godności; i jak może rozdawać stolice biskupie, tak samo może je odbierać, może on do woli biskupów obsadzać, przemieszczać i usuwać.

Krótko mówiąc biskupi są Rzymu kreaturami bez woli, bez żadnej własnej

---

[1]) Co prawda, aby być sprawiedliwym, należy przyznać, że biskupi francuscy tak byli traktowani przez Watykan, jak na to zasługiwali. Oddawna w swoich stosunkach z Rzymem okazywali uniżoność przesadną i serwilizm, który działał odstręczająco. W najdrobniejszych sprawach dyecezyalnych prosili papieża o decyzyę, tak że samemu kardynałowi Merry del Val było tego już za wiele. Patrz jego wyrażenie się o tem w „Novelle Revue" z 1-go Lutego 1912; patrz też: „Ce qu'on a fait de l'Eglise" 153 ff.

[1]) Patrz. Narfon, 267 ff.

podstawy, gdyż nawet prawo wolnego zbierania się, które im rozdział przyznawał, nie zostało im przez Rzym pozostawione. Wprawdzie trzykrotnie zbierali się oni na narady w sprawie rozdziału Kościoła od państwa, ale czwarte zebranie, które już było ogłoszone, zostało biskupom zakazanem, i prasa watykańska dała do zrozumienia że podobne zebrania na przyszłość nie powinny już mieć miejsca[1]).

Jednem słowem rozdział od państwa niezmiernie spotęgował rzymską kościelną centralizacyę, która przez obóz watykański była uważana za dogmat, i absolutyzm papieski jeszcze powiekszył.

Ale jeszcze inne skutki rozdział pozostawił. Ponieważ Rzym przy rozdawaniu stolic biskupich przedewszystkiem patrzy na bezwarunkowe oddanie się Rzymowi, i że przytem najbardziej się ubiegają o godności zwykle ci, którzy nie odznaczają się zupełnie najczystszymi charakterami, zatem łatwo pojąć, że najwyższe godności biskupie zwykle dostają się ludziom najmniejszej wartości. Póki państwo miało prawo mianowania biskupów, to ze strony kościelnej wskazywano ze złośliwością na różne uchybienia, jakich się przytem państwo dopuszczało, chociaż te uchybienia łatwo było wyrównać i poprawić prawem, jakie miał papież zatwierdzania kandydatów. Obecnie zaś kiedy Watykan według własnego zdania tą sprawą rozporządza, to nietylko nie stoi ona lepiej, ale nawet o wiele gorzej; francuski ogół nie może wyjść z podziwu z powodu wielu osób, które otrzymały mitry biskupie[2]).

Jak w zakresie wyższego, tak też i w składzie niższego kleru rozdział sprowadził znaczne jakościowe pogorszenie, ale to pogorszenie składu duchowieństwa bezwarunkowo musi się odbić na pogorszeniu religijno-kościelnego życia, i w ten sposób przyspieszyć beznadziejny proces rozkładu, w którym Kościół francuski i bez tego się znajdował.

Skoro jednak gdy jeden człowiek cierpi, to i całe ciało cierpi, i skoro gnicie zacznie się w jednem miejscu, to i dalej postępuje, tak też i niepowstrzymany upadek francuskiego Kościoła niezaprzeczenie jest niebezpieczeństwem dla całego Kościoła rzymskiego. I to osłabienie całego Kościoła przez upadek Kościoła francuskiego nie jest wcale zrównoważonem przez zcentralizowanie władzy kościelnej w papieżu, które spowodował rozdział.

Przeciwnie, właśnie przesadzona centralizacya jest już sama dającym do myślenia symptomem chorobliwych zaburzeń w organizmie Kościoła. Hypertrofia (chorobliwy przerost) jego głowy może iść razem tylko z atrofią (z zanikiem) innych członków, która pomału ale pewnie prowadzi do końca. Im bardziej gromadzi się w Rzymie wszelka władza, tem bardziej rozszerzają się tam nadużycia i zepsucie. Jak długo władzę biskupią posiada wiele osób, tak długo jest ona potężną, skoro zaś spoczywa ona tylko w jednej osobie, wtedy wyczerpuje się i łatwo bywa pokonaną. Im bardziej tedy papież w razie nowych rozdziałów władzę biskupią niszczyć będzie i biskupów, swoich dawnych braci, będzie zniżał do stanu swoich służących, im więcej, w ten sposób będzie on kościelne urządzenia naruszał, tem pewniej będzie podkopywał swoje własne stanowisko.

Łuk zbytnio napięty pęka.

Widowisko, jakie się przed naszemi oczami roztacza w francuskim rozdziale, jest niezwykle pouczającem. Kościół francuski po wojnie niemieckiej posiadał niezwykłą potęgę. Żaden cel nie był mu zbyt śmiałym, żaden los zbyt wysokim. Chciał on przywrócić panowanie Burbonów, państwo papieskie i całe społeczeństwo zmusić do niesienia jarzma Syllabusa. Ale im bezwzględniej występował, tem bardziej tracił grunt pod nogami. Sam będąc żywem wcieleniem reakcyi, połączył się on ze wszelkiemi reakcyjnemi potęgami. Naród jednak, który dotychczas był samowładnie rządzonym, wydał Kościołowi wal-

---

[1]) Cequ'on a fait de l'Église, 509.

[2]) Patrz o tem Narfon, 267.

kę i porwał wreszcie te wieczne więzy, które mu był Kościół nałożył.

Mimowolnie nasuwa się pytanie, czy i w innych krajach Europy zachodniej rzeczy przyjmą bieg podobny? Jest to bardzo prawdopodobne. Nie brak wprawdzie światłych ludzi, którzy nie chcą poddawać roztrząsaniu kwestyi o rozdziale Kościoła od państwa i nie uważają go za pożądany. Ale czy jest on pożądany czy nie, to fakt ten zaświadczony jeszcze przez Windhorsta i biskupa Bonomelliego, jest pewnym, że wszystkie kulturalne ludy do niego dojdą; i jak się coraz bardziej wyjaśnia, to ludy rzymsko-katolickie dojdą doń jaknajpewniej[1]).

Zatem może już być tylko to kwestyą, kiedy rozdział w tym lub innym kraju będzie zaprowadzonym. Na to pytanie jednak nie można dać dokładnej odpowiedzi, tak przeprowadzenie tej sprawy jest złożonem i zależnem od warunków każdego pojedyńczego kraju.

Ale jedną naukę wyciągnąć można z francuskiego rozdziału Kościoła od państwa, mianowicie: że nie należy rozdziału przeprowadzać gwałtownie, sam on powinien się zrobić, sam przez się dojrzeć. By jednak takowy się począł, dojrzał i jaknajlepiej udał, to o to najsumienniej stara się sam Watykan.

Reguły zdrowia.

Gospodarz roztropny, chcąc mieć wzorowe gospodarstwo, myśli o tem, czego potrzeba do prowadzenia gospodarstwa, co trzeba czynić, żeby było ono wzorowem. O zdrowiu tylko, bez którego życie jest tak uciążliwem i przykrem, nikt prawie nie myśli, dopóki nam ono dopisuje. Dopiero gdy nawiedzi nas jakaś choroba, wtenczas zaczynamy odczuwać, jak drogim skarbem jest zdrowie, którego niczem, nawet największemi bogactwami niemożna zdobyć. A jednak choroby często ustrzedz się można; trzeba tylko wiedzieć jak postępować w najrozmaitszych warunkach i wypadkach życiowych, aby sobie nie zaszkodzić. Tego właśnie uczy nas hygiena. Jedną z ważniejszych wskazówek jaką daje nam hygiena w strzeżeniu się wszelkich chorób, a zabezpieczeniu zdrowia i sił, jest umiejętne odżywianie się. Odpowiednie i stosowne odżywianie jest niezbędne, ażeby utrzymać zdrowie i życie a ustrzedz się chorób. Zrównoważyć materye, które przez pracę ludzkiego organizmn są ustawicznie zużywane, jest zadaniem odżywiania. Dziecko od pierwszej chwili życia zaczyna pracować, wprawdzie nie wykonywa wielkiej pracy, to jednak sam płacz, śmiech, poruszanie się, dla niego jest pracą.

Człowiek dorosły pracuje ciężko, a pracuje całem ciałem. Pracuje bogaty, pracuje biedny; może więcej jeden myślą, piórem, słowem, drugi więcej znowu mięśniami swojego ciała. Skutkiem pracy organizm ludzki zużywa się, jak roślina o tyle tylko może rosnąć i rozwijać się, o ile czerpie pokarm—soki z ziemi, tak i człowiek chcąc pracować musi się odżywiać. Umiejętność odżywiania czy to w zdrowiu, czy w chorobie stanowi najważniejszą część sztuki lekarskiej. Zdrowe zatem odżywianie ma cały szereg reguł zasadniczych, które ściśle winny być przestrzegane. Pierwszą jest czystość.

Tymczasem na ten punkt w życiu codziennem prawie nie zwracamy uwagi. Tak np.: o przygotowaniu chleba dla małych dzieci większość nie ma pojęcia. To samo można powiedzieć o domowym porządku. Całe prowadzenie kuchni, fałszywe przyzwyczajenia, stoją istotnie na przeszkodzie, ponieważ kuchnie za mało mają przestrzeni i za mało światła—dwa bardzo ważne niedostatki, pozatem kuchnia prawie wszędzie jest sypialnią dla służących. A jednak tak być nie powinno. Kuchnia nie może być sypialnią i składem rupieci, ale pracownią dla przedłużenia życia,— jasną, obszerną t. j. słoneczną i łatwo przewietrzaną.

Musi mieć dużo miejsca w czasie pracy, w której porządek i czystość wiecznie trwać muszą. Gospodyni powinna wiedzieć, że rozkład, psucie się, kwaśnienie, pleśnienie potraw powstaje przoz działanie małych, okiem wprost niedostrzegalnych, grzybków, które powstają tam, gdzie nieczystość i ciemność panują. Kuchenne statki, kurz, wszelkie odpadki, nieczyste talerze, garnki, rondle stanowią podłoże dla tych rozkładających się grzybków,

---

[1]) Patrz co do tego: Lanessan, L'Etat et les Eglises str. 277; Rothenbücher 472.

które stąd przez powietrze, przez ręce zajmujących się, przez noże, łyżki przedostają się do organizmu, a stąd choroba. A zatem musi trwać niezmienna zasada: wszystkie podejrzane lub psujące się już materyały winny być od ręki usunięte. Chwali się gospodynie, że najmniejsze resztki zużytkować potrafią, ale to jest fałszywa oszczędność, albowiem przy tych bez celu zachowanych resztkach i inne dobre potrawy psują się. Zasadą: wszystkie szafy i porządki czysto utrzymywać z najwyższą starannością, często przewietrzać, wszystkie statki możliwie i jak najśpieszniej myć w kuchni, jeżeli to możebne ściany kuchni i podłogę malować olejną farbą. Powonienie w tym kierunku powinno oddać również wiele usługi. Wszędzie gdzie tylko czują się złe zapachy, zajrzeć np.: do zlewów, lodowni i wszelkich kątów, gdzie może być nieczystość. Jeżeli naprz. mleko kwaśnieje prędko, to nie zawsze działa tu ciepło, ale bardzo często przyczyną tego jest niedostateczna czystość. Mleko jest bardzo skłonne do przyjęcia otaczających go zapachów, jakoteż jest podłożem dla wszelkich rozkładowych grzybków. Bardzo łatwo o tem można się przekonać, jeżeli porównamy dwa jednakowo nalane mleka i jedno umieścimy w dobrze przewietrzonem i czystem miejscu, a drugie w wilgotnem i niedostatecznie czystem, różnią się one już powierzchownie przez sam wygląd, kolorem i deseniami, które utworzyły w jednem z nich kwitnące kolonie grzybków, ponieważ ciepło i nieczystość bardzo sprzyja temu rozkładowi.

(*Dok. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Zboże zagraniczne.** W ministeryum handlu i przemysłu utworzona została komisya specyalna w sprawie zapobieżenia sprowadzania do Rosyi zboża zagranicznego. Zadaniem komisyi będzie obmyślenie środków, któreby wpłynęły na zmniejszenie dowozu zboża zagranicznego do Rosyi, zwłaszcza do Finlandyi, która sprowadza bardzo dużo zboża niemieckiego. Rzeczą jest bardzo możliwą, że komisya oświadczy się za zabronieniem dowozu zboża zagranicznego. Rada zjazdów przedstawicieli handlu giełdowego i rolnictwa sądzi, że należałoby podnieść cło wwozowe od zboża niemieckiego, oraz zbudować w Rosyi jak można najwięcej elewatorów.

— **Surowe przepisy szkolne.** Ministeryum oświaty zawiadomiło kuratora okręgu naukowego, że uczniowie zakładów naukowych rządowych, a również i zakładów prywatnych, uwolnieni ze szkół za złe sprawowanie, nie mogą być przyjmowani nawet do szkół prywatnych bez praw.

— **Zjazd inspektorów.** W Warszawie odbył się dwudniowy zjazd starszych inspektorów fabrycznych, przedstawicieli nadzoru górniczego i przedstawicieli przemysłu. Omówiono projekty przepisów, dotyczących kas chorych robotników. Głównie chodziło o przepisy dotyczące urządzenia i utrzymania zakładów leczniczych dla kas chorych. Do zasadniczych zmian w istniejących urządzeniach nie przyszło.

— **Okólnik.** Jak donosi prasa, sędziowie gminni otrzymali w początkach września r. b. następujący okólnik od odnośnych prezesów sądów zjazdowych.

„Do sędziego gminnego okręgu N. w powiecie N. W drugiej połowie r. z. wynikła polemika między pisarzami polskimi kierunku postępowego i klerykalnego z powodu ostrego wystąpienia niektórych biskupów rz.-kat. kraju Przywiślańskiego przeciw pismu „Zaraniu", jego abonentom i czytelnikom. Organy postępowe zarzucały, pomiędzy innemi, duchowieństwu rzymsko-katolickiemu, że wywołało „bratobójczą waśń wśród ludności wiejskiej, dochodzącą do otwartego prześladowania jednych przez drugich."

Wobec tego proszę pana o zakomunikowanie mi w szybkim czasie, czy w rejonie sądu niema spraw, mających za treść gwałty, wynikłe na tle zaognionych stosunków zwolenników pisma „Zarania" t. zw. „zaraniarzy", do pozostałej ludności wiejskiej, w razie zaś twierdzącym, czy nie ujawnia się w sprawach tych uboczny udział duchowieństwa rzymsko-katolickiego w rzeczonych zatargach partyjnych."

— **Regestracya kupców Żydów.** W „Zbiorze praw i rozporządzeń" (№ 190) ogłoszono zatwierdzone przez ministra spraw wewnętrznych nowe przepisy, mające na celu ustanowienie ścisłej kontroli policyjnej nad podróżami do gub. wewnętrznych

Rosyi kupców-Żydów, zamieszkałych stale w granicach osiadłości żydowskiej, t. j. w obrębie Królestwa i kraju zachodniego.

Tekst tych przepisów brzmi:

1) Każdy kupiec-Żyd w obrębie osiadłości corocznie otrzymuje od właściwego urzędu policyjnego w miejscu swego zamieszkania, podług załączonej formy, książkę do notowania czasu, spędzonego przez tego kupca w miastach gub. wewnętrznych; do tej książki wpisują się na zasadzie przedstawionych świadectw, wszyscy pracujący u tegoż kupca subjekci.

2) Podczas każdorazowego wyjazdu z granic osiadłości Żyd-kupiec obowiązany jest posiadać wymienioną w poprzednim artykule książkę regestracyjną albo oddawać ją swemu upełnomocnionemu subjektowi, jeżeli wysyła go zamiast siebie.

3) Obowiązkiem urzędników policyi w gub. wewnętrznych jest ścisłe notowanie w książce registracyjnej czasu przyjazdu Żydów-kupców z obrębu osiadłości i ich subjektów do miejsc, położonych po za tym obrębem, oraz o czasie ich wyjazdu, przyczem odnośnie do subjektów te same noty czynione są i na ich paszportach z wymienieniem kupców, których pełnomocnictwa subjekci posiadają.

4) Książka regestracyjna wydawana jest bezpłatnie i zaopatrzona być winna w należyty podpis i pieczęć.

— **Duchowieństwo a polityka.** Według obliczeń gazety „Riecz“, w 46 guberniach, w których odbyły się zjazdy drobnej własności ziemskiej i administratorów cerkwi wybrano 7,990 pełnomocników, w tej liczbie 6,516 duchownych, czyli 82 proc.

ZAGRANICZNA.

* **Wojna.** Potwierdzają się wiadomości, że wojska czarnogórskie już rozpoczęły kroki wojenne. Pierwsza utarczka z Turkami była niepomyślna dla Czarnogórza. Czarnogórcy oblegają Beran. Załoga tej twierdzy otrzymała z Konstantynopola rozkaz, ażeby broniła się do ostatka. Oddział turecki pośpiesznym marszem dąży z odsieczą.

Toczy się zacięta walka o Beran. Turcy bronią się rozpaczliwie. Powstańcy serbscy w okolicy Beranu zburzyli koszary tureckie, obsadzili mosty i połączyli się z Czarnogórcami. Dwa bataliony tureckie kapitulowały, 18 batalionów tureckich jest odciętych. Straty po stronie tureckiej mają być ogromne.

W sandżaku nowo-bazarskim toczy się również walka w pobliżu gór Golia, pomiędzy Serbami a Turkami. Serbowie cofają się ku Sienicy w celu połączenia się z Czarnogórcami.

WYKRĘTY.

(*Dok.*)

Wszędzie tam, gdzie chodzi o wykonanie jakiejś mozolnej, dłuższej pracy fizycznej, praktykuje się abstynencyę. Sportowcy wszelkiego rodzaju, cykliści, pływacy, jeźdzcy, wioślarze obywają się w czasie ćwiczeń bez alkoholu, dla zwiększenia swej sprawności.

— „Jestem słaby i muszę się wzmocnić; potrzebuję dobrego, posilnego pożywienia i dlatego piję wino i piwo.“

— A więc do tego celu używasz trucizny? Alkohol jest silną trucizną dla człowieka; jestto powszechnie stwierdzony i uznany fakt naukowy.

Dawniej mylnie przypisywano alkoholowi pewną wartość pożywną, dziś nie pozostało z tej teoryi nic więcej, jak tylko „dawna wiara“.

„Po pracy całodziennej pragnę wypocząć, chciałbym się też rozweselić.“ Słowa te są przekonywającym dowodem tego, jak silnie zakorzeniły się zwyczaje pijackie i jak ludzie nie umieją używać życia. Nie wiedzą oni, że najszczytniejszy zapał, najwyższa radość, najwznioślejszy nastrój nie mają nic wspólnego z alkoholem. Alkohol usuwa troski, lecz tylko do następnego dnia.

Wytchnienie należy się człowiekowi po pracy, lecz powinno ono ciału pomagać, a nie szkodzić.

„Muszę zalać robaka, by zapomnieć o swych troskach“ — tak odpowiadają jeszcze inni, ale zapominają o tem, że to „zalewanie robaka“ pochłania wiele pie-

Dowódca albański, Riza bej, z Dyakowy z oddziałem, złożonym z 4 tysięcy ludzi, wtargnął na terytoryum Czarnogórza.

Na polu Kossowem 20 tysięcy Albańczyków zaprzysięgło, przed pomnikiem sułtana Murada, walkę na śmierć i zycie z wrogami Turcyi. Poszczególne oddziały albańskie zaczęły już walkę z Czarnogórcami.

Do Konstantynopola nadeszło z banków berlińskich 130 milionów marek, stanowiących depozyt byłego sułtana, Abdula Hamida, wydany rządowi tureckiemu na podstawie werdyktu sądów niemieckich. Fundusz powyższy użyty będzie na cele wojenne.

Rząd serbski upoważnił Bank Narodowy do wypłacenia z kredytów zagranicznych 15 milionów franków na potrzeby wojenne Serbii.

Jak widzimy, porywają za oręż państwa niegdyś trzymane przez wieki w niewolniczem jarzmie Turcyi, których narodowościowe części zostają do dziś w tej samej podległości i pod tym samym uciskiem. Reformy są ciągle rozgłaszane na papierze, w rzeczywistości zaś panuje zawsze jedna i ta sama dezorganizacya życia narodowego, ciemnota, nędza, upadek kultury. Ludy bałkańskie uznały, że muszą skorzystać z kłopotliwego położenia Turcyi, że teraz albo nigdy powinny podnieść miecz na rzecz wyzwolenia współbraci, korzystając ze środków i sił, jakie im daje państwowość, pod której opieką istnieją. Ludy wywarły tak silny nacisk na rządy, że nie mogły już dłużej stawić oporu wezbranym falom żywiołowym. Wojna, jaka się rozpoczyna na Bałkanach, będzie wojną przedsięwziętą wbrew intencyi rządów i mocarstw Europy, a jednak zostaną one pomimowoli wciągnięte w odmęt wiru.

Nigdy jeszcze w historyi nie wystąpił z taką mocą charakter ludowy ruchu jak w wojnie przeciw Turcyi.

* **Odkrycie kopalni brylantów.** Z Londynu donoszą telegraficznie, że w Ottawie i Ungawie w Labradorze, odkryto kopalnie brylantów. W tych dniach uda się tam wyprawa dla eksploatacyi owych skarbów.

* **Kolej elektryczna w Tatrach.** Książe Chrystyan Hohenlohe, właściciel obszaru blisko 32 tysięcy morgów w północnych Węgrzech, polecił wybudować własnym kosztem 5-cio kilometrową kolej elektryczną, w celu ożywienia ruchu turystycznego Kolej ta łączyć będzie letnisko nad Szczyrbskiem jeziorem, położonem 1.340 metrów nad powierzchnią morza, z jeziorem Popradzkiem, położonem 1,513 metrów nad powierzchnią morza, jako odnogą tramwaju elektrycznego ze Szmeksu do Szczyrbskiego jeziora. W przedłużeniu tej odnogi kolej linowa na Rysy jest tylko kwestyą czasu.

---

nędzy i zdrowia i, że troski przez to bynajmniej się nie zmniejszą.

Uczucie niezadowolenia i bólu może wprawdzie alkohol usunąć przez paraliżujące swe działanie na mózg, lecz w ten sposób „chcąc usunąć skutek, pomnaża się jeszcze przyczyny.“ Wreszcie niektórzy zwolennicy alkoholu twierdzą: „Mój zawód mi nie pozwala na to, bym pić zaprzestał.“

W ten sposób zwalają winę z siebie i udają męczenników!

Wykazaliśmy całą czczość i nicość wymówek nałogowców, którzy wolą w dalszym ciągu zadawalać egoistyczne swe zachcianki, niż razem z innymi pracować nad wytrzeźwieniem narodu.

Nie przeczę, że dzisiejsze zwyczaje pijackie wywierają silny przymus towarzyski, a wielu nie posiada tyle siły woli i odwagi, aby ten przymus złamać, lecz liczba 20 milionów abstynentów na całym świecie dowodzi, że jest to możliwe i wszyscy, którzy spróbowali wstrzymać się przez pewien czas od alkoholu, doświadczyli tego, że bez alkoholu byli zdrowsi, zdolniejsi do pracy i weselsi niż dawniej.

Ci więc wszyscy, którym nie jest obojętne dobro własne i narodu, powinni ocknąć się nareszcie: złączyć sią z tymi, którzy stają do trudnej walki z wrogiem szczęścia osobistego i społecznego — z alkoholem.

Proletaryusz.

W ostatnim tygodniu odbyła się rewizya trasy projektowanej linii przy współudziale właz.

Z prasy.

Politykomania.

„Kultura polska“ w № 10 w silnych i jędrnych wyrazach piętnuje naszą domorosłą politykę, która wypacza charaktery, narzuca pęta sumieniu i rządzi się stale... kłamstwem i przemocą:

„Zadziwialiśmy kiedyś Europę bohaterstwem, zadziwiamy ją nieraz i dziś uwstecznieniem. Iluż to cudzoziemców powiedziało i napisało, że im nas trudno pojąć! Niewątpliwie powtórzyliby to samo, przyjrzawszy się naszej tragikomedyi wyborczej. Że kandydaci, zwłaszcza zawodowcy polityczni, kłamią, wymyślają, spotwarzają, chwalą swój kram a ganią cudzy—to się dzieje wszędzie; ale my ustanowiliśmy w tej walce taki rekord, którego nikt nie odważyłby się pobić. Jak wiadomo, Żydzi posiadają w Warszawie większość wyborców. Wszędzie bez skrupułu wyzyskaliby oni na swą korzyść przewagę siły, która w takich zapasach jest instancyą rozstrzygającą: u nas zrzekli się własnego kandydata i osądzili, że powinien nim być Polak. Ofiara niezaprzeczona i zdaje się, że niepodobna byłoby od nich wymagać więcej. Tymczasem uznano ją za niedostateczną i zażądano, ażeby oddali swe głosy takiemu rycerzowi, który oświadcza się jako nielitościwy ich pogromca. W tem właśnie spoczywa niedościgniony rekord—bezczelności. Bo pomyślmy, ile to potrzeba cynizmu dla zaproponowania, nie, dla nakazania ludziom, będącym zwycięzcami, ażeby nie tylko złożyli broń, ale żeby na swych karkach postawili stopę wroga. Czy to nie wygląda na bajkę? A jednak jest prawdą w społeczeństwie odurzonem, zahukanem, oszachrowanem, któremu wszystko można wmówić, które wszystkiemu wierzy i przed wszelkiem zuchwalstwem się korzy. Jako kandydat stronnictw zjednoczonych (postępowców, secesyonistów n. demokratycznych i realistów) upatrzony został p. J. Kucharzewski, prawnik i literat, przed kilku laty bardzo czynny mówca wiecowy w imieniu Demokracyi Narodowej, obecnie jej protestant. Może więc się skończy a przynajmniej ucichnie wstrętny harmider przedwyborczy.“

Dokument kulturalny.

Ciekawy nader obrazek kultury nowoczesnej „pana“ polskiego, podaje tenże № 10 „Kultury Polskiej“.

„Nie jak ów litewski „szlachcic-machcic“, ale pan z panów, obok tego jak wszyscy kujawiacy zawołany rolnik, meblując swój nowo-wzniesiony dwór, jak to we zwyczaju u nas, kazał wynieść na spichrz wszelaką starzyznę, a więc: meble dawne, „lanszafty“ (sztychy), oraz kilkadziesiąt olejno malowanych naddziadowskich portretów. Po latach, gdy już meble stylowe dobrze popróchniały, sztychy szczury zjadły, stoi dziedzic rankiem przed otwartym spichrzem, a naprzeciw fornale zakładają konie. Wtem podbiega z pod stajni jakiś Stach, czy też Wach i nizko się kłania:

— A to, proszę j. w. dziedzica, siwy sobie kark szpetnie zepsował, nie sposób zakładać.

Zaklął dziedzic wszystkimi dyabły i ze spichrza, gdzie się znajdowały wszelkie środki lecznicze, polecił wydać pisarzowi do zasypania owego sedna cokolwiek ałunu.

Szukają ałunu—niema, dolomityn wyszedł i oleju również w buteleczce ani kropli niema!

Przy szukaniu tego ostatniego, oko j. pana przypadkowo się zatrzymało na antenackich portretach. Olej—przez myśl mu przemknęło—olejne portrety, a dyabli wiedzą, może wszystko jedno!

Tedy do Stacha:

— Masz kozik?

— Mam j. panie!

A, znacząc palcem na portrecie:

— Rżnij chłopcze po to miejsce!

— Masz!—odzywa się podając fornalowi kawałek portretu—siwego pod studnię, sedno wymyć, poczem, „plaster“ malowaniem na rany przyłożywszy, ruszaj w pole bronować!

— Słucham, j. panie!

Trzebaż zdarzenia, że od tygodnia sedno jak od najlepszego leku ściąga się, zabliźnia; szlachcic, nie biorąc pod uwagę obmywania i zmiany chomonta, pewny, że wpadł na środek najszybciej gojący, zaczyna go odtąd stosować stale, rad w swem skąpstwie, że złotówki w kieszeni zostają. Po latach kilkunastu, ostatni antenat na pasy pocięty wyleciał z swej ramy, a wkrótce po nim i praprawnuk, słynny wynalazca, przeniósł się ad patres.“

Nowo odkryty fresk Andrea Orcagna.

W kościele Santa Croce we Florencyi odkryto przypadkowo niezwykle piękny fresk, niestety w części zupełnie zrujnowany; a mianowicie pod obrazem na ołtarzu, „Chrystus w Getsemani“, który trzeba było zdjąć do naprawy, znaleziono fragment Trionfo della morte z połowy 14 stulecia Andrea Orcagna, zachowany zupełnie dobrze w tych miejscach, gdzie ściana nie była uszkodzona przez belki, podtrzymujące wielki obraz Chrystusa. Pozostał się 4 metry wysoki i 2 m. szeroki w malowane gotyckie ramy ujęty fragment. Fragment ten jest ilustracyą do starej modlitwy przedśmiertnej. Cosimo I wydał rozkaz zatynkowania fresku i ozdobienia kościoła na nowo. Nazaris pospieszył spełnić życzenie wielkiego księcia i w r. 1568 gotowe były rysunki dla czternastu ołtarzy. Przypadek chciał, ze właśnie biografia Orcagna przez Nazarisa pisana jest najlepszem źródłem dla skonstatowania autentyczności tego dzieła. W drugiej części swej „Vita“ pisze on: „Po ukończeniu tego dzieła („Tryumf śmierci“), powrócił Andrea Orcagna do Florencyi, pozostawiwszy brata swego Bernarda przy Campo-santo (cmentarz), ażeby módz według poematu Dantego, sam pracować nad Piekłem. W środku kościoła Santa Croce namalował po prawej ręce fresk, te same sceny, co na Campo-Santo w Pizie, z wyjątkiem legendy o San Macario, pokazującym trzem królom nędzę ludzką i o życiu pustelników , służących Bogu na górze. Resztę wszakże przedstawił jako rysunek lepiej i dokładniej, niż w Pizie, ale zasadniczo jednakowo. Zmienił tylko figury, uwieczniając w części Nieba swoich najlepszych przyjaciół, a w piekle swoich wrogów. Wśród Dobrych widać w profilu, z koroną na głowie, w pozie naturalnej papieża Klemensa VI, który był przyjacielem Florentczyków i sam posiadał malowidła Orcagna, ceniąc je bardzo. Wśród potępionych znalazł się woźny sądowy gminy florenckiej, Guardi, jak dyabeł ciągnie go za kark: trzy czerwone lilie widnieją na białym berecie, jak nosili wówczas woźni sądowi; a to wszystko dlatego, że położył on malarzowi areszt na rzeczy. Przedstawił także w Piekle notaryusza i sędziego, którzy go skazali. Obok Guardiego stoi Cecco d'Ascoli znany czarownik, a trochę wyżej, t. j. w środku, obłudny mnich, powstały z grobu, który się chce ukradkiem przedostać do Dobrych, co jednak Anioł zauważył i wtrąca go z powrotem do piekła.“

Trochę rozpadających się gruzów, grupa żebraków, grupa możnych, między nimi kardynał, ubodzy, przejęci tęsknotą śmierci, bogacze upokorzeni,—oto wszystko, co z fresku zostało.

---

* *
*

Znasz ty te ciche, jesienne dni czyste,
Srebrnych pajęczyn zasnute tkaniną —
Dnie, co jak duchy przychodzą i giną,
Wlokąc za sobą tęsknoty wieczyste.

Znasz ty te świty spłakane i mgliste,
Kiedy nad senną, znużoną krainą:
Modlitwy liści opadłych w świat płyną:
„Zmiłuj się, Boże... Nie karaj nas, Chryste“..

Sny upowite zadumą i ciszą
Kędyś w przestrzenie się blade kołyszą —
Gdzieś na rozstaju łka Dola bezdomna —

Jęczy jej skarga bolesna, ogromna...
W takie jesienne dni ciche, spokojne,
Śmierć na świat kładzie swe dłonie ukojne.—

S. Gawiński.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał czwarty roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Październik.

12 Sobota		Maksymiliana B. W.
13 **Niedziela**		*Wincentego Kadłubka*
14 Poniedziałek		Kaliksta P. M., Ewarysta

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.